

Tomasz Szlendak
Arkadiusz Karwacki
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

KONCEPCJA POZIOMICY – CUDOWNE LEKARSTWO CZY UTOPIJNA TERAPIA?

Celem artykułu jest weryfikacja ustaleń Richarda G. Wilkinsona i Kate E. Pickett (2009) wskazujących na silną korelację między nierównością w rozkładzie dochodów a jakością życia obywateli. Ich teza, nazywana tu „koncepcją poziomicy”, mówi, że wszelkie problemy społeczne są bezpośrednio związane ze skalą nierówności społecznych występującą w danym kraju. „Koncepcję poziomicy” weryfikujemy w odniesieniu do krajów Unii Europejskiej w zakresie stanu zdrowia, zaufania, aktywności społecznej i kulturalnej. Burząc uniwersalistyczny wymiar „koncepcji poziomicy” wykazujemy, że: 1) im bardziej kraj jest egalitarny, tym jego obywatele są bardziej zadowoleni z życia, 2) nie istnieje wyraźna korelacja między subiektywnie postrzeganym stanem własnego zdrowia obywateli a skalą nierówności dochodowych w ich kraju, 3) nie istnieje wyraźna korelacja między zaufaniem do innych ludzi a skalą rozpiętości dochodów w danym kraju, 4) istnieje wyraźna korelacja między wzrastającą nierównością a spadkiem uczestnictwa w pracach stowarzyszeń, 5) istnieje wyraźny związek między egalitaryzmem w rozkładzie dochodów a dużą aktywnością kulturalną.

Główne pojęcia: koncepcja poziomicy, rozpiętość dochodów, nierówność społeczna, zaufanie, zdrowie, aktywność społeczna, aktywność kulturalna.

Wprowadzenie

Socjologowie od lat zastanawiają się nad związkiem między obiektywnym poziomem ubóstwa a obecnymi w danej populacji problemami społecznymi (Murray 1984, 1990; Atkinson 1998, 1998a; Sen 1999; Jencks i inni 1972; Sachs 2005). Próbuje się odnaleźć związek między (różnie definiowanym i mierzonym rozmaicie) poziomem ubóstwa a skalą problemów społecznych, takich jak: cięża nastolatek, samotne rodzicielstwo, przestępczość (zwłaszcza przeciwko osobom, będąca efektem zachwianej socjalizacji), śmiertelność niemowląt, chorobliwa otyłość, słabe osiągnięcia szkolne czy bezrobocie wśród

Tomasz Szlendak, Instytut Socjologii UMK, e-mail: szlendak@uni.torun.pl; Arkadiusz Karwacki, Instytut Socjologii UMK, e-mail: arekarwacki@wp.pl

Autorzy pragną serdecznie podziękować Aleksandrze Bronk za pomoc metodologiczną oraz anonimowym recenzentom „Studiów Socjologicznych” za cenne uwagi.

młodych mężczyzn, świadczące o odrzucaniu społecznej wartości pracy. Często wysiłki idą na marne z jednego powodu – powtarzania i kurczowego trzymania się w wyjaśnieniach i analizach błędu, polegającego na poszukiwaniu czynnika nie tam, gdzie faktycznie można go odnaleźć. Najprostszym bowiem i najszybciej przychodzącym na myśl wyjaśnieniem wszelkich problemów społecznych jest fakt pozostawiania ludzi w ubóstwie – braku wielowymiarowych zasobów, który wpędza w bezradność, beczynność, alkoholizm i działania niezgodne z prawem. Stąd najczęstsze formy łagodzenia skutków problemów społecznych poprzez akcje mające na celu „wyciąganie” ludzi z biedy ponad poziom dochodowego niedostatku, które zdaniem wielu badaczy przynoszą niejednoznaczne lub wręcz odwrotne skutki (Murray 1984; Auletta 1982), a zdaniem innych kierowane są często w praktyce do niewłaściwych adresatów (zob. Katz i Rosenberg 1989; Olson 1967; De Vylder 1996).

Tymczasem być może nie tędy droga. Sposoby walki z problemami społecznymi w mikro- i w makroskali są nieskuteczne ze względu na niezrozumienie ich przyczyn. Być może to nie obiektywny stopień ubóstwa, w którym pogrążeni są ludzie, decyduje o skali i narastaniu wszelkiego typu problemów społecznych. Być może nie ma większego znaczenia samo ubóstwo, czynników zaś wysokiej przestępczości, ciężar nieletnich czy słabego zdrowia i wysokiej śmiertelności należy szukać zupełnie gdzie indziej.

Takiego właśnie zdania jest Richard G. Wilkinson. Wilkinson jest brytyjskim epidemiologiem, zajmującym się od trzydziestu lat badaniem czynników odpowiedzialnych za stan zdrowia w skali całych populacji. Zauważył on (1996), że stan zdrowia społeczeństw jest efektem nie tyle absolutnych warunków materialnych, w których żyją ludzie, ile pochodną względnych różnic ekonomicznych między jednostkami żyjącymi w tej samej populacji czy państwie. Kraje, w których występują znaczące różnice dochodów, a co za tym idzie, wysoki stopień nierówności społecznych i niski stopień spójności, legitymują się dużym natężeniem problemów zdrowotnych, takich jak powszechnie występująca otyłość czy nasilenie chorób psychicznych, np. depresji. Stan zdrowia ludności w takich „hiperkonsumpcyjnych” krajach jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, gdzie rozwój kapitalizmu „kasynowego” zadecydował o bardzo wysokiej nierówności dochodów, jest gorszy od stanu zdrowia, mierzonego w skali całej populacji, w takich państwach jak Szwecja czy Japonia, gdzie rozpiętość dochodów jest znacząco niższa od amerykańskich i brytyjskich nierówności ekonomicznych.

Idee głoszone przez Wilkinsona nie bez powodu zwróciły uwagę uczonych i mediów w dobie obecnej recesji, spowodowanej pospóło działaniami jednostek najbogatszych (choćby nieuczciwych bankierów inwestycyjnych) oraz obowiązywaniem ultraliberalnych wartości społecznych, które uzasadniają wysoki stopień nierówności. Warto dodać, że obecną recesję prognozował

jeden z najwybitniejszych badaczy biedy i nierówności minionego wieku – John Kenneth Galbraith, pisząc u schyłku swego życia o współczesnej „gospodarce niewinnego oszustwa” i destrukcyjnej roli władzy korporacji nieczułej na podmiotowość jednostek oraz na doświadczane jednostkowo i grupowo nierówności (Galbraith 2004). Podobne do Galbraitha zdanie wydaje się mieć epidemiolożka Kate E. Pickett, z którą Wilkinson napisał książkę *The Spirit Level* (2009). Oboje udowadniają w niej, że wzrastająca za sprawą rozwoju współczesnego kapitalizmu nierówność dochodów jest odpowiedzialna za zwiększającą się skalę problemów społecznych, które przekładają się na uderzające wielkości: liczbę osób przebywających w zakładach karnych, liczbę przypadków chorób psychicznych, liczbę osób, które cierpią na otyłość czy liczbę osób, które nie mają zaufania do instytucji publicznych. Skrupulatnie odnajdywane korelacje między skalą nierówności społecznych a liczbą osób w więzieniach, jednostek wykazujących postawy rasistowskie czy ciąż u nastolatki są na tyle stałe i niezmiennie (obojętnie, do jakiego zestawu danych by się odwoływać), że zdaniem Wilkinsona i Pickett można mówić o związku przyczynowym obowiązującym w skali uniwersalnej. Choć książka Wilkinsona jest podsumowaniem trzydziestu lat jego pracy naukowej, prowadzonej z wykorzystaniem najrozmaitszych doniesień badawczych (zaczepniętych z ponad dwustu różnych źródeł), to najmocniejsze argumenty przemawiające na korzyść swojej koncepcji Wilkinson i Pickett odnaleźli w wynikach badań Banku Światowego nad pięćdziesięcioma najbogatszymi państwami świata. Uważają oni, że można ich doniesienia uogólnić i zastosować z powodzeniem do analizy przyczyn problemów społecznych w krajach nieuwzględnionych w tych badaniach. Jeśli odkrycie epidemiologów zostałoby potwierdzone przez innych badaczy, mielibyśmy do czynienia – bez cienia przesady – z epokowym osiągnięciem, rewolucjonizującym dyskurs w obrębie wielu dyscyplin: ekonomii, socjologii, ale także nauk politycznych, filozofii społecznej i pedagogiki.

Ze względu na roszczenie do uniwersalności oraz potencjalną doniosłość ich odkrycia, należy potraktować deklaracje Wilkinsona i Pickett poważnie i sprawdzić, czy korelacja między rozpiętością dochodów a nasileniem niekorzystnych zjawisk społecznych przez nich wskazana (tę korelację na potrzeby tekstu będziemy konsekwentnie nazywać „koncepcją poziomicy”) faktycznie ma miejsce w wypadku państw Unii Europejskiej. Jeśli zgodnie z ich ustaleniami nierówności dochodowe lub ich brak w społeczeństwie warunkują inne zjawiska czy procesy, takie jak np. kondycja zdrowotna (w tym psychiczna) obywateli czy skłonność do zachowań przestępczych, warto podjąć analizy związków między podstawowymi dla funkcjonowania społeczeństwa własnościami a rozkładem dochodów. Zadajemy zatem pytanie o możliwość uogólnienia „koncepcji poziomicy”, o zakres jej uniwersalności, w kontekście zjawisk stanowiących fundament społecznego, wielowymiarowego dobrobytu.

Pierwszym z tego rodzaju istotnych dla społeczeństwa zjawisk jest zdrowie, a w tym tekście – subiektywne jego odczuwanie, a także odczuwanie dobrostanu psychicznego (szczęścia i zadowolenia z życia). Drugim analizowanym jest zaufanie (i jego brak) w aspekcie relacji między jednostkami. Następnym jest aktywność społeczna mierzona uczestnictwem w dobrowolnych stowarzyszeniach. Niski stopień zaangażowania w działalność stowarzyszeń interpretowany jest powszechnie jako problem społeczny – niepożądanym objawem zaniku obywatelskości w społeczeństwach demokratycznych. Czwartym zjawiskiem, którego brak bądź niski stopień elity zazwyczaj definiują jako problem społeczny, jest aktywność kulturalna, czyli działalność na styku odbiorca – instytucja kultury. W ramach testu ustaleń Wilkinsona i Pickett przeanalizujemy zatem związek stanu zdrowia i zaufania (którymi to się zajmowali – zob. 2007, 2009: 52–58) oraz aktywności społecznej i aktywności kulturalnej (które nie były przedmiotem ich dociekań) z rozkładem nierówności dochodów mierzonym za pomocą wskaźnika Giniego, dokonując tej samej procedury analitycznej co wyżej wymienieni badacze, przy wykorzystaniu innego zestawu danych. Naturalnie mamy świadomość, że prawidłowości stanowiące przedmiot dociekań Wilkinsona i Pickett można testować za pomocą innych, zapewne bardziej użytecznych, pogłębionych metod analizy danych, na przykład analizy z wyłączeniem zmiennej kontrolnej, z której tylko sygnałnie korzystamy w naszych operacjach statystycznych. Przede wszystkim chcemy bowiem sprawdzić, czy koncepcja poziomicy znajduje potwierdzenie, jeśli zmienimy zestaw wiarygodnych danych, pozostając przy tym samym sposobie ich analizy, który zastosowali Wilkinson i Pickett. Co ważne, chcemy także wyjść poza dotychczasowe sposoby testowania tej koncepcji, które koncentrują się wyłącznie na kwestiach wpisujących się w ramy zdrowia publicznego (zob. np. Beckfield 2004; Jen, Jones i Johnston 2009). Warto naszym zdaniem poszerzyć przestrzeń dyskusji i dokonać testu zależności między nierównościami w rozkładzie dochodów a innymi głównymi problemami życia społecznego, takimi jak aktywność społeczna, zaufanie albo aktywność kulturalna. Skoro Wilkinson i Pickett twierdzą, że duża rozpiętość dochodów ma wpływ nie tylko na zdrowie i zdrowie psychiczne, ale też na inne bardzo istotne sfery życia społecznego, warto to sprawdzić.

Koncepcja poziomicy: rekonstrukcja

Zdaniem Wilkinsona i Pickett, jedynym kluczem do zrozumienia wszelkich problemów społecznych nie jest rzeczywisty poziom ubóstwa w danym kraju czy w danej populacji (np. stopa ubóstwa skrajnego), ale skala nierówności społecznych w tym kraju, a konkretnie odstęp między pierwszym a ostatnim

kwantylem w skali zarobków. Dowodzą oni, że im wyższe rozbieżności w dochodach między jedną piątą najbogatszych a jedną piątą najbiedniejszych, tym więcej problemów społecznych: więcej ludzi otyłych, wyższa śmiertelność niemowląt, więcej ludzi w więzieniach itp., i to – co w tej koncepcji ciekawe i ważne – niezależnie od „jakości” biedy i „jakości” bogactwa.

Bieda może mieć różne oblicza, inne w Stanach Zjednoczonych, a zupełnie odmienne w Czechach. Wydawałoby się na przykład, że śmiertelność niemowląt jest wyższa wszędzie tam, gdzie bieda doskwiera bardziej, gdzie ludzie ubodzy nie mogą sobie pozwolić na kupno najpotrzebniejszych rzeczy i gdzie często głodują. Z perspektywy uboższego mieszkańca Czech ubóstwo amerykańskie jest wręcz dostatkami. Śmiertelność niemowląt w tym „dostatku” amerykańskich ubogich (których stać choćby na wysokokaloryczną żywność) powinna być niższa od występującej u czeskich ubogich, których często na żywność nie stać. Tymczasem analizy statystyczne przeprowadzone przez Wilkinsona i Picketta wyraźnie wskazują, że nie jest ważne rzeczywiste oblicze biedy. Istotny jest dystans, który w danym kraju czy regionie dzieli najbiedniejszych i najbogatszych. Dystans, który generuje poczucie wykluczenia z konsumpcji artefaktów wysokostatusowych, a nie faktyczna bieda najbiedniejszych czy faktyczne rozmiary bogactwa najbogatszych. Śmiertelność niemowląt jest zatem wyższa nie tam, gdzie ubóstwo przyjmuje dramatyczne oblicze, lecz tam, gdzie występują największe nierówności społeczne.

Rozpiętość dochodu jest zarazem wskaźnikiem, jak i determinantą skali rozwarstwienia społecznego. Ta właśnie rozpiętość dochodów jest też wprost proporcjonalna do skali problemów społecznych występujących w danym kraju. Im wyższa rozpiętość dochodów, tym wyższa skala problemów. Wychodząc z tych założeń, w jednej ze swoich prac (2007) i korzystając z danych United Nations Development Program (Human Development Indicators) z roku 2003, Wilkinson i Pickett analizują sytuację 24 krajów: Australii, Austrii, Belgii, Kanady, Danii, Finlandii, Francji, Niemiec, Grecji, Irlandii, Izraela, Włoch, Japonii, Holandii, Nowej Zelandii, Norwegii, Portugalii, Singapuru, Słowenii, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Nierówność dochodów zmierzono jako stosunek rocznych dochodów pozyskiwanych przez jedną piątą najuboższych do rocznych dochodów pozyskiwanych przez jedną piątą najbogatszych. Stosunek ten wahał się od 3,4 w Japonii (kraju o najbardziej płaskiej strukturze zarobków) do 9,7 w Singapurze, państwie najbardziej rozwarstwowionym pod względem rocznych zarobków.

Na podstawie szczegółowej analizy danych Wilkinson i Pickett zwracają uwagę, że jakkolwiek wskaźnik jakości życia byśmy rozpatrywali, to jednostki z krajów o spłaszczonej strukturze zarobków niemal zawsze radzą sobie lepiej od obywateli tych silnie rozwarstwowionych pod względem dochodów (ta teza zostanie przez nas zweryfikowana). Inaczej mówiąc, społeczeństwa sil-

nie rozwarstwione pod względem dochodów są społecznie dysfunkcjonalne na wielu poziomach i w wielu sferach. Tak się dzieje w wypadku mobilności społecznej, występowania schorzeń psychicznych w populacji i ludzi pozostających w zakładach karnych.

Mobilność społeczną Wilkinson i Pickett zmierzli za pomocą korelacji między dochodami ojców i synów (w momencie, kiedy synowie byli w wieku około 30 lat). Im wyższa jest ta korelacja, tym niższy stopień międzypokoleniowej mobilności społecznej. Mimo że Wilkinson i Pickett dysponowali danymi tylko z ośmiu krajów, zauważyli, że zależność między międzypokoleniową mobilnością społeczną a rozpiętością dochodów jest statystycznie istotna. Państwa o najwyższej rozpiętości zarobków (USA i Wielka Brytania) okazały się jednocześnie tymi, w których stopień mobilności międzypokoleniowej jest najniższy. Inaczej mówiąc, w krajach egalitarnych, o niskiej rozpiętości dochodów, takich jak Szwecja, Finlandia i Norwegia, awans społeczny dzieci jest znacznie łatwiejszy, a status społeczny nie jest przypisany przez fakt urodzenia (naszym zdaniem te ustalenia potwierdzają najnowsze dane OECD – zob. *Growing Unequal?* 2008).

Podobną zależność odkryto w wypadku liczby osób pozostających w więzieniach i tych dotkniętych schorzeniami psychicznymi. Największa liczba uwięzionych na 100 tysięcy mieszkańców występowała w krajach najsilniej rozwarstwionych pod względem dochodów – w USA (576 osób) i w Singapurze (około 350). Ponownie państwa najbardziej egalitarne (Japonia, Finlandia, Szwecja, Norwegia) mogą się pochwalić najmniejszą liczbą uwięzionych (około 50 na 100 tysięcy mieszkańców). Zależność między rozpiętością dochodów a występowaniem w populacji przypadków schorzeń psychicznych jest najsilniejsza, najbardziej klarowna i najdobitniej widoczna. W najmniej rozwarstwionej Japonii dowolne schorzenia psychiczne dotyczą około 5 procent ludności, podczas gdy w ekstremalnie rozwarstwionych Stanach Zjednoczonych około 25 procent. Nasuwa się jednak poważna wątpliwość, czy ta klarowna zależność nie jest przypadkiem efektem „kultury kozetki” w Stanach Zjednoczonych, gdzie „w modzie” pozostaje leczenie zaburzeń psychicznych, np. depresji, u psychoanalityków oraz silnej tendencji do nieujawniania własnych problemów psychicznych w Japonii, gdzie panują zupełnie inne pod tym względem reguły współżycia społecznego. Statystyki mogą nie oddawać prawdy o rzeczywistych rozmiarach problemów psychicznych Amerykanów i Japończyków.

Wilkinson i Pickett twierdzą ponadto, że im wyższe rozpiętości między posiadającymi i nieposiadającymi, tym większą wagę przywiązuje się do materialnych aspektów konsumpcji. Marka samochodu zatem wiele znaczy w Australii i w Stanach Zjednoczonych (mają bardzo wysoką rozpiętość dochodów), ale znacznie mniej w Szwecji czy w Czechach (gdzie występuje relatywnie niewielka nierówność społeczna mierzona rozpiętością zarobków).

Materialne aspekty konsumpcji są widocznymi symbolami statusu ekonomicznego i społecznego w kulturach silnie rozwarstwionych. Ich brak stanowi dowód społecznej bezużyteczności czy po prostu braku sukcesu jednostek. Nikt zatem, zdaniem Wilkinsona i Pickett, nie ma ochoty znaleźć się w gronie osób nieposiadających odpowiednich symboli statusu.

Działa tutaj znany w socjologii od II wojny światowej mechanizm grupy odniesienia i poczucia względnej deprivacji. Problem w społeczeństwach silnie rozwarstwionych polega na tym, że jednostki z grup o najniższych dochodach porównują swoje zarobki, styl życia i ogólną sytuację życiową nie z podobnymi sobie, tylko z tymi, które zarabiają najlepiej w całej populacji. Działa tu zatem mechanizm odkryty przez harwardzką ekonomistkę, badaczkę uwarunkowań hiperkonsumeryzmu w Stanach Zjednoczonych, Juliet B. Schor (1998). Amerykanie od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku zmieniają swoje grupy odniesienia mając jednocześnie coraz większe poczucie względnego upośledzenia społecznego. Nie porównują się już pod względem uzyskiwanych dochodów i posiadanych przedmiotów statusowych z osobami z najbliższego sąsiedztwa. Porównują się z majątynymi ludźmi, widzianymi w miejscu pracy bądź w mass mediach. Rozwój mediów w społeczeństwach nowoczesnych spowodował, że każdy może się natknąć na treści, które ilustrują zarobki i styl życia najbogatszych. To właśnie generuje najrozmaitsze problemy u osób, które nie są w stanie sprostać wymagom bogacenia się za wszelką cenę i nie potrafią z powodu posiadania nieodpowiedniego habitusu (Wilkinson i Pickett 2007: 1966) wskoczyć na „społeczną sekwoję” zarobków. Zdaniem Wilkinsona i Pickett, epidemiologów, podnosi się w takich sytuacjach poziom hormonu stresu – kortyzolu. Jest on generalnie wyższy u jednostek w społeczeństwach rozwarstwionych, a jest to związane z ustawiczną koniecznością porównywania się. Ludzie w takich społeczeństwach z niepokojem spoglądają na swój własny status społeczny i to jest powodem ich ucieczki w narkotyki, albo podejmowania prób „alternatywnego” zdobycia dóbr statusowych (czyli – na poziomie makro – wyższej przestępczości).

W takiej sytuacji tracą nie tylko najbiedniejsi. Tracą także osoby o średnich i wysokich zarobkach. Wysoka przestępczość odbija się przecież bezpośrednio na jednostkach zarabiających. Wysoka śmiertelność niemowląt i słaby stan zdrowia dużej części populacji (zarówno tego fizycznego, jak i psychicznego) wpływają na systemy ubezpieczeniowe, zdrowotne i emerytalne, a także na „jakość” pracowników i ich pracę. Ze spłaszczonej hierarchii dochodów, „obowiązującej” w takich krajach jak Szwecja czy Norwegia, płyną konkretne zyski społeczne. „Podobieństwo dochodów” sprzyja budowaniu stabilnej egzystencji w ramach układu odniesienia, który lokuje się w zasięgu aspirujących jednostek. Sprzyja także budowaniu zaufania i tolerancji.

Koncepcja poziomicy: krytyka

Po zapoznaniu się z „koncepcją poziomicy” nasuwają się pytania: czy ta „teoria wszystkiego” rzeczywiście jest prawdziwa. Czy da się sfalsyfikować jej uniwersalny wymiar, używając innego niż jej autorzy zestawu wiarygodnych danych? Sami autorzy zdają się sugerować, że zaprzeczenie ich ustaleń, w obliczu zgromadzonych danych pochodzących z dwustu różnych, bardzo poważnych źródeł, jest niemal niemożliwe.

Kolejne pytania dotyczą środków zaradczych, które proponują Wilkinson i Pickett. Czy faktycznie problemom społecznym można zapobiegać niwelując wysokie rozpiętości dochodów w dowolnym społeczeństwie? Czy wystarczy zahamować koncentrację na sobie i na osiąganiu coraz wyższych dochodów za wszelką cenę (na przykład urlopu i rezygnacji z życia prywatnego i rodzinnego) charakterystyczną dla społeczeństw hiperkonsumpcyjnych i spłaszczyć różnice zarobków, żeby skutecznie rozprawić się z problemem otyłości, depresji czy nierówności w ramach osiągnięć szkolnych?

Rekonstruując koncepcję poziomicy w swojej recenzji książki Wilkinsona i Pickett, publicystka „Guardiana” Lynsey Hanley napisała (2009), że gdyby Brytyjczycy skoncentrowali się na wyrównywaniu poziomu wynagrodzeń ludności (i spłaszczyli hierarchię płac do wzorca obowiązującego w krajach skandynawskich albo w Japonii), to otrzymaliby w prezencie siedem dodatkowych tygodni urlopu rocznie, byłiby szczuplejsi, żyliby dłużej i bardziej ufaliby sobie nawzajem. Chciałoby się w tym miejscu zapytać, za jaką cenę?

Wilkinson i Pickett odpowiadają na to pytanie na stronie internetowej organizacji Equality Trust i w ostatniej części swojej książki (2009: 229–265). Mimo ich zapewnień, że opowiadają się za zmianą stopniową, ewolucyjną, można odnieść wrażenie, że postulowane przez nich środki służące wprowadzeniu większej równości i spójności są z natury rewolucyjne. Niektóre z nich przywodzą wręcz na myśl skłonność autorów ku skrajnie lewicowym rozwiązaniom politycznym. Piszą mianowicie (jeśli dobrze ich rozumiemy), że sytuację dałoby się uleczyć właściwie jedynie za sprawą manipulacji politycznych w ramach systemu podatkowego (tak, aby przypominał na przykład system szwedzki) oraz obciążenia (faktycznie) przesadnie wysokich i nieuzasadnionych zarobków ludzi najbogatszych, na przykład menedżerów wysokiego szczebla, drogą wprowadzenia górnego pułapu zarobków (a do tego ograniczenia tzw. wydatków biznesowych). Zamiast zajmować się nieskutecznym w większości „leczeniem” poszczególnych „schorzeń” społecznych, takich jak ryzyko ciąży u nastolatek albo narastająca przemoc, czy konstruować specjalną i kosztowną politykę walki z wykluczaniem edukacyjnym, należy zdać się – zdaniem Wilkinsona i Pickett – na prostszy środek: zmniejszyć rozpiętości dochodów w społeczeństwach nieegalitarnych drogą przekształceń systemu podatko-

wego. Skoro społeczeństwa egalitarne, takie jak Szwecja, radzą sobie lepiej z większością problemów społecznych, to dlaczego nie zastosować ich prawdziwej broni (spłaszczonej struktury zarobków) gdzie indziej?

Postulowane przez Wilkinsona i Pickett łagodzenie problemów społecznych przez spłaszczanie struktury dochodów to zatem pierwszy z wątków, które warto poddać krytyce. Nie sposób przecież pozostawić bez komentarza instrumentów społeczno-politycznych, które sprzyjają osiągnięciu warunków egalitarnej struktury społecznej. Nie wszystkie państwa, choćby z powodów historycznych i wspólnych wartości wynikających między innymi z uwarunkowań historycznych, w ogóle „stać” na wyrównywanie dochodów i łagodzenie w ten sposób problemów społecznych. Przykładowo skandynawski *welfare state* i jego sukcesy wynikały z historii i specyficznego dziedzictwa narodowego przekładanego na odpowiednie priorytety w polityce społecznej, takie jak rozwój kapitału ludzkiego poprzez inwestycje w kwalifikacje zawodowe i edukację, jak stabilność władzy, konsekwentnie budowany konsens wokół zbiorowej współodpowiedzialności opartej na dużych obciążeniach podatkowych (czyli słynne poczucie wspólnoty obywateli zwane *folkhemmet*), w zamian za szerokie gwarancje socjalne związane z obywatelstwem (niezależne od stopnia zamożności), wpisane w zasadę zapewnienia dochodów. Zatem społeczna solidarność i konsens pomagają w niwelowaniu nierówności, jednocześnie umacniając się na bazie doświadczanego egalitaryzmu. Wychodzi jednak na to, że aby skutecznie walczyć z problemami społecznymi, potrzeba setek lat kształtowania się odpowiedników *folkhemmet* w innych krajach. Samo „mechaniczne” wprowadzenie odpowiednich instrumentów podatkowych w państwach, gdzie wartości „typu szwedzkiego” są obce, może realnie nie dać niczego, prócz ewentualnego pogłębienia napięć społecznych albo ucieczki najwyższych dochodów do rajów podatkowych (nie należy oczywiście tego scenariusza jednoznacznie przesądzać).

Wilkinson i Pickett piszą (2009: 237), że nie interesuje ich sposób dochodzenia do większej równości, tylko sama równość. Tymczasem sposób „spłaszczania” nierówności jest bardzo ważny (oczywiście podobną wagę należy w analizach przypisywać drogom prowadzącym do dochodowego rozwarstwienia) i powinien być uzależniony choćby od etapu rozwoju gospodarczego, na którym znajduje się dany kraj. Można sobie wyobrazić wybuch sprzeciwu społecznego w wyjątkowo zindywidualizowanej Polsce, gdyby politycy zdecydowali się na jeszcze mocniejsze niż dzisiaj zaciśnięcie podatkowego gorsetu. W takich państwach jak Polska czy Węgry nie ma jeszcze odpowiednio wielkiego ekonomicznego tortu, który można by w ramach rekonstrukcji systemu podatkowego podzielić. Przy obecnym poziomie PKB w nich niemożliwe są do zastosowania środki łagodzenia nierówności postulowane przez Wilkinsona i Pickett. Niedawne wprowadzenie podatku linio-

wego na Słowacji zdaje się potwierdzać, że kraje rozwijające się nie mogą bezkrytycznie skorzystać ze wszystkich środków postulowanych przez autorów „konceptu poziomicy”. Mogą natomiast zwrócić baczniejszą uwagę na inne środki zaradcze dostępne w koncepcji Wilkinsona i Pickett, na przykład wzmocnienie roli dobrowolnych stowarzyszeń czy organizacji non profit lub pożytku publicznego (które dostarczają wszelakich usług swoim członkom, od spółdzielni mieszkaniowych po uniwersytety) czy związków zawodowych, których rola faktycznie upadła (a w takich krajach jak Polska dodatkowo zamieniły się one wręcz w narzędzia pogłębiania nierówności, ponieważ służą niemal wyłącznie świetnie zarabiającemu kierownictwu związków).

Kolejna wątpliwość: czy po „operacji spłaszczenia” rozpiętości dochodów, przeprowadzonej choćby za pomocą radykalnych przemian systemu podatkowego na wzór obowiązującego w krajach skandynawskich rzeczywiście automatycznie spadłaby przestępczość, nastolatki mniej chętnie rodziłyby dzieci, a brzuchy stałyby się mniej opasłe? Niekoniecznie. Skoro poziom hormonu stresu – kortyzolu – podnosi się w konfrontacji z celami społecznymi, które pozostają poza zasięgiem jednostki (gdyby miała je realizować w sposób społecznie akceptowalny, niedewiacyjny), to problemem jest nie tyle samo istnienie bogaczy, ile ich medialna nadreprezentacja, ich nadmierne eksponowanie w mediach. Ażeby zrealizować ideowe postulaty pomysłodawców Equality Trust, bez wątplenia należałoby się zatem rozprawić z wolnymi mediami, które eksponują konsumpcyjny tryb życia i etykietują zarabianie pieniędzy za wszelką cenę jako nieproblematyczne dobro. Należałoby zatem zlikwidować programy (takie jak *MTV Cribs*), w których celebryci oprowadzają po swoich kilkusetmetrowych, kosztownych domach. Być może częściowym wyjaśnieniem ekstremalnie wysokiej przestępczości w USA jest nie tylko dostępność broni, ale też zmasowany nacisk medialny na promowanie konsumpcyjnego stylu życia i obrazowanie sukcesu finansowego celebrytów? Należy się zasadnie obawiać, że za zmianami w ramach systemu podatkowego, które mogą prowadzić do spłaszczenia rozpiętości dochodów, nie pójdą – przynajmniej nie od razu – zmiany w systemie aksjonormatywnym obowiązującym w danej populacji czy kraju. Wartości „zarządzające” zachowaniami nie zmieniają się przecież, np. w Wielkiej Brytanii, wraz z wyrównaniem zarobków (gdyby to wyrównanie było w ogóle politycznie możliwe).

Jak już wskazaliśmy, skandynawskie systemy podatkowe nie wzięły się znikąd. Są one ekonomicznym efektem specyficznych wspólnotowych wartości, obowiązujących w Szwecji, Danii czy Norwegii. Egalitarystyczne tradycje i manifestowana w makroskali „niechęć” do niskiej spójności społecznej i niskiego poziomu solidarności zadecydowały w ich przypadku o konstrukcji systemu ekonomicznego. Nie odwrotnie. Sama zatem przemiana systemów podatkowych w celu spłaszczenia struktury dochodów niestety może niczego

nie zmienić w takich krajach jak Australia, Stany Zjednoczone czy Portugalia. Kultury różnią się od siebie, czasem bardzo diametralnie (Hosftede i Hofstede 2007). Być może przyczyna wszelkich problemów społecznych w społeczeństwach rozwiniętych faktycznie leży w wysokiej rozpiętości zarobków, nie wynika z tego jednak wcale, że wszędzie zaradzą tym problemom te same narzędzia. To systemy wartości promują i premiują określone zachowania. Są takie systemy i takie kultury, w których tradycyjnie nagradzane są indywidualizm, osobiste osiągnięcia, sukces ekonomiczny mierzony w domach, samochodach i egzotycznych wakacjach. To te systemy, będące efektem setek lat rozwoju i wpływu specyficznych ideologii bądź religii, są odpowiedzialne za wysoką rozpiętość dochodów. To one zatem – systemy aksjonormatywne – muszą się zmienić, aby sytuacja się poprawiła. Należy się jednak zasadnie obawiać, że nawet kryzys ekonomiczny nie przestawi Amerykanów na inne tory.

Po zapoznaniu się z tezami Wilkinsona i Pickett rodzi się także innego rodzaju wątpliwość. Co z problemami społecznymi, których nie da się prosto zmierzyć? Co z *hikikomori* w Japonii, które nie jest odnotowywane na poziomie statystyk? Być może kultura japońska, choć faktycznie jest to społeczeństwo mało rozwarstwione pod względem dochodów, boryka się z problemami społecznymi niedostrzeżonymi przez Wilkinsona i Pickett? Być może Japończycy są społeczeństwem bardzo silnie rozwarstwowionym, jednak nie tyle pod względem dochodów, ile kulturowo i społecznie? Może są tam bariery, które niełatwo dostrzec na poziomie statystyk? Może olbrzymi nacisk na osiągnięcia edukacyjne i zawodowe w Japonii, który generuje znaczną liczbę wykluczonych (choćby za sprawą *hikikomori*), nie jest mierzalny za pomocą prostego narzędzia, jakim jest współczynnik Giniego?

„Koncepcja poziomicy” ma wielką moc uwodzenia, oferuje bowiem względnie proste, obudowane porażającym zestawem danych statystycznych, wyjaśnienie problemów społecznych, z którymi borykają się bez sukcesu nowoczesne społeczeństwa. Dodaje jej „mocy uwodzenia” kryzys i powszechne przekonanie, że doprowadziły do niego chciwość i pazerność najbogatszych. „Koncepcja poziomicy” znakomicie wpisuje się w „kryzysowe nastroje społeczne”. Czy faktycznie jednak jest to nieomyślne i stuprocentowo predykatywne narzędzie teoretyczne? Sprawdźmy.

Hipotezy, źródła danych i metoda analizy

Po pierwsze, postanowiliśmy sprawdzić, czy istnieje zależność między nierównością społeczną a danymi wskazującymi na subiektywne poczucie zdrowia obywateli rozwiniętych ekonomicznie państw Unii Europejskiej. Diagnozując skalę nierówności w konkretnych krajach posługujemy się w naszych

analizach wskaźnikiem Giniego. Wskaźnik ten pokazuje nierówności w dochodach członków danego społeczeństwa. Należy go interpretować w ten sposób, że im wyższa wartość indeksu, tym nierówności w dochodach w danym kraju są większe. Wielkość współczynnika Giniego nie obrazuje wysokości dochodów ludności w danym państwie, nie wiąże się także z wysokością PKB. Wartość wskaźnika Giniego waha się na świecie między 0,24 a 0,71. Wartość 1 (względnie 100) byłaby możliwa wtedy, kiedy tylko jedno gospodarstwo domowe posiadałoby dochód, zaś wartość 0 (względnie 00) w sytuacji, kiedy wszystkie dochody byłyby równe.

Dane pomocne w weryfikacji tez Wilkinsona i Pickett można odnaleźć w prowadzonym od roku 2002 Europejskim Sondażu Społecznym (Jowell 2007). Badanie ESS realizowane jest w 23 krajach na reprezentatywnej próbie jednostek w wieku powyżej 15 lat, mówiących językiem danego państwa oraz posiadających jego obywatelstwo. Do tej pory odbyły się trzy tury ESS – w latach 2002, 2004 i 2006.

Analizie poddajemy 20 krajów dzisiejszej Unii Europejskiej: Austrię, Belgię, Czechy, Danię, Estonię, Finlandię, Grecję, Hiszpanię, Holandię, Irlandię, Francję, Luksemburg, Niemcy, Polskę, Portugalię, Słowację, Słowenię, Szwecję, Węgry i Wielką Brytanię. Wybraliśmy te właśnie państwa, gdyż dysponujemy w ich wypadku zarówno wynikami badań w ramach ESS, jak i współczynnikiem Giniego pochodzącymi z tego samego, 2004 roku (*Eurostat 2007*). W ten sposób przyglądamy się sytuacji na długo przed recesją ekonomiczną, kiedy kraje europejskie wchodziły w fazę wzrostu gospodarczego, a odpowiedzi respondentów – jak sądzimy – nie zaburzał pesymizm związany z dzisiejszym kryzysem ekonomicznym (skutkujący potencjalnie większą liczbą osób deklarujących poczucie nieszczęścia, niezadowolenia z życia albo oceniających swój stan zdrowia jako zły). Biorąc pod uwagę fakt, że w naszych analizach podajemy poziom istotności korelacji, należy zastrzec, że do b r a n a przez nas próba krajów nie jest próbą losową, podobnie zresztą jak próba Wilkinsona i Pickett (zrezygnowali oni celowo dla przykładu z włączania do puli krajów małych oraz będących rajami podatkowymi), co ma realne znaczenie dla interpretacji danych.

Analogicznie do spostrzeżeń Wilkinsona i Pickett poczynionych na podstawie innych źródeł danych należy domniemywać, że społeczeństwo dużych nierówności to kraina osób oceniających swoje zdrowie jako złe oraz mających subiektywne poczucie niezadowolenia z życia. Aby dokonać testu „konceptji poziomicy”, porównujemy wskaźnik Giniego (obliczony dla każdego z wymienionych krajów) z odpowiedziami respondentów ESS na pytania wiążące się bezpośrednio lub pośrednio ze zdrowiem i poczuciem dobrostanu fizycznego i psychicznego. Stawiamy w tym segmencie analizy dwie hipotezy, zgodne ze sposobem rozumowania i z ustaleniami Wilkinsona i Pickett:

1. Im większa rozpiętość dochodów w danym kraju, tym więcej osób deklarujących zły bądź bardzo zły stan zdrowia.

2. Im większa rozpiętość dochodów w danym kraju, tym mniej osób deklaruje poczucie zadowolenia z życia.

Po drugie, analizujemy tu zjawisko zasygnalizowane w pracach Wilkinsona i Pickett, to znaczy zaufanie i jego brak, oraz zjawisko, którym się nie zajmowali – aktywność społeczną. ESS daje możliwość przeanalizowania zaufania w rozmaitych jego wymiarach, tutaj natomiast przyglądamy się jedynie korelacji między nierównością społeczną mierzoną za pomocą wskaźnika Giniego a zaufaniem Europejczyków poszczególnych nacji do innych ludzi. Dzięki ESS możemy się także bliżej zapoznać z zależnościami między nierównością społeczną a społeczną aktywnością mierzoną uczestnictwem w dobrowolnych stowarzyszeniach. W tym segmencie analizy stawiamy dwie hipotezy:

3. Im większa rozpiętość dochodów w danym kraju, tym mniejsze zaufanie do innych ludzi.

4. Im większa rozpiętość dochodów w danym kraju, tym mniejsza aktywność społeczna mierzona uczestnictwem w pracach dobrowolnych stowarzyszeń.

Analizując korelację między poziomem zaufania w danym kraju a rozpiętością dochodów, Wilkinson i Pickett korzystają z danych European and World Values Survey zebranych w latach 1999–2001 (2009: 53). W ramach tego projektu badawczego respondenci ustosunkowują się do następującego zdania: „Większości ludzi można ufać”. Ponieważ w ramach ESS, z którego tu korzystamy, również badano opinie respondentów (a nie policzalne fakty, takie jak liczba osadzonych w więzieniach), do tego badano je podobnie, korzystając z podobnych pytań, zakładamy, że wyniki naszych analiz są w pełni porównywalne z wynikami Wilkinsona i Pickett.

W wypadku zaufania i aktywności społecznej analizie poddajemy te same 20 krajów Unii Europejskiej, które analizujemy w wypadku zdrowia. Podobnie, czynimy tak dlatego, że dysponujemy dla nich zarówno wynikami badań ESS oraz obliczonym dla tego samego, 2004 roku wskaźnikiem Giniego (*The Social Situation in the European Union* 2008).

Po trzecie, koncentrujemy się tutaj na analizie zjawiska w ogóle nieprzebadanego przez Wilkinsona i Pickett, jakim jest aktywność kulturalna. Analizujemy korelację między nierównością społeczną mierzoną za pomocą wskaźnika Giniego a: 1) odsetkiem osób, które przez ostatnie 12 miesięcy przynajmniej raz złożyły wizytę w muzeum/galerii sztuki i 2) odsetkiem osób, które przez ostatnie 12 miesięcy przeczytały przynajmniej jedną książkę. W tym segmencie analizy stawiamy dwie hipotezy:

5. Im wyższy poziom egalitaryzmu (czyli im niższa wartość współczynnika Giniego), tym więcej osób deklaruje przeczytanie przynajmniej jednej

książki przez ostatni rok. I odwrotnie – im większa rozpiętość dochodów i nierówność społeczna, tym mniej osób deklaruje przeczytanie przynajmniej jednej książki.

6. Im wyższy poziom egalitaryzmu, tym wyższy odsetek osób w ciągu ostatnich 12 miesięcy przynajmniej raz odwiedził galerię sztuki/muzeum. I odwrotnie – im wyższy poziom rozwarstwienia, tym mniejszy odsetek osób odwiedził muzeum/galerię sztuki.

Dla przetestowania wymienionych wyżej hipotez korzystamy z danych Eurostatu na temat aktywności kulturalnej w 27 krajach Unii Europejskiej z roku 2007 (*European Cultural Values 2007; The cultural economy...* 2007). Dane te porównujemy ze wskaźnikiem Giniego z roku 2004, również podanym przez Eurostat (*The Social Situation in the European Union 2007*). Analizie poddajemy 22 państwa Unii Europejskiej, w których zbadano aktywność kulturalną i dysponujemy obliczonym dla nich w roku 2004 wskaźnikiem Giniego. Są to Austria, Belgia, Cypr, Czechy, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Niemcy, Polska, Portugalia, Słowacja, Słowenia, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania i Włochy.

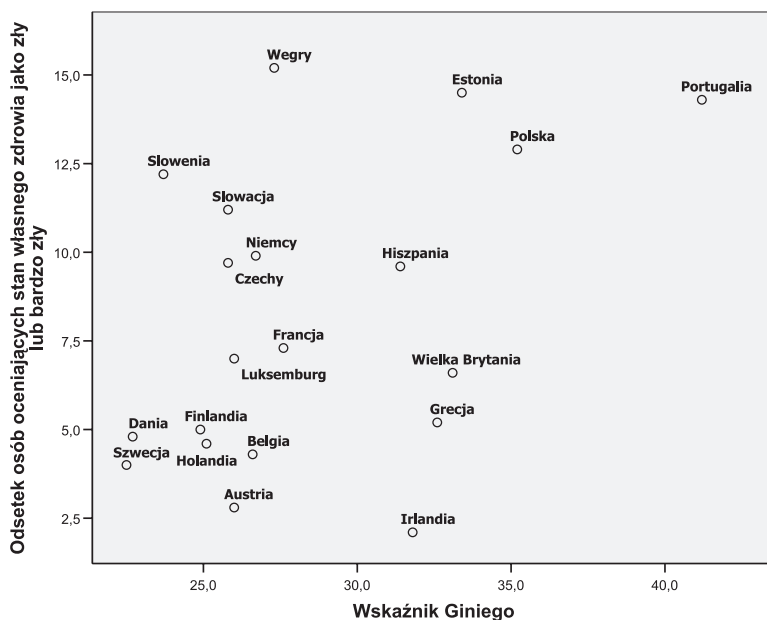
Rozpiętość dochodów a subiektywne poczucie zdrowia i zadowolenia z życia

Od czego zależy stan zdrowia obywateli konkretnego kraju? Wilkinson i Pickett bezdyskusyjnie twierdzą, że od doświadczanych nierówności w rozkładzie dochodów.

Można jednak apriorycznie zakładać, że główna w tym względzie może być także struktura wieku społeczeństwa, stan środowiska naturalnego czy też charakterystyka przemysłu i jego wpływu na otoczenie. Należy uwzględnić aktualną kondycję gospodarki państwa, koniunkturę w podstawowych branżach, tempo wzrostu gospodarczego i sposób osiągania tego wzrostu. Nie można także bagatelizować kondycji i powszechności dostępu do służby zdrowia w konkretnym kraju albo dostępności lekarstw. Ważne są także kulturowane charakterystyki kulturowe członków konkretnego społeczeństwa i ich wyraz w postaci „narodowej diety” (rodzaju i jakości spożywanych potraw oraz wykorzystywanych do ich przygotowania produktów), kształtowany wydarzeniami historycznymi optymizm lub pesymizm rozpowszechniony w społeczeństwie, ewentualne wzorce zachowań prozdrowotnych lub narodowe skłonności do używek, które prowadzą do powszechnych uszczerbków na zdrowiu. Wzory kulturowe, o których tu mowa, mogą być realnie niezależnie od rozpiętości na skali dochodów oraz od realizowanych i niezrealizowanych aspiracji w sferze konsumpcji.

Pierwsze zatem istotne z punktu widzenia niniejszej analizy pytanie postawione respondentom ESS w odniesieniu do ich kondycji zdrowotnej, dotyczy oceny własnego stanu zdrowia. Na wykresie 1 przedstawiamy odsetek respondentów, którzy oceniają swój stan zdrowia jako zły i bardzo zły.

Wykres 1. Współczynnik Giniego a odsetek osób oceniających stan własnego zdrowia jako zły lub bardzo zły



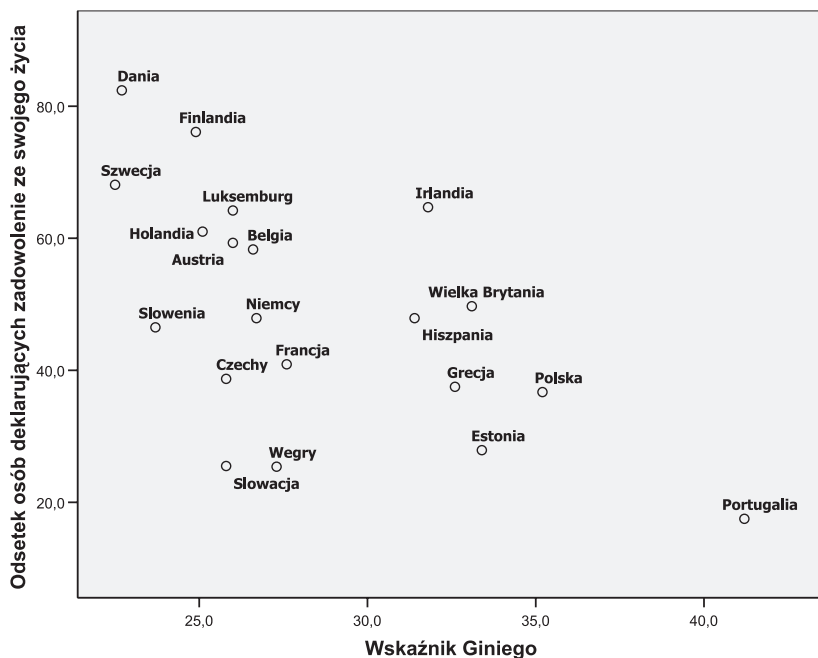
Wskaźnik korelacji liniowej Pearsona dla wskaźnika Giniego i odsetka osób oceniających swój stan zdrowia jako zły lub bardzo zły wynosi $r = 0,407$ (przy istotności dwustronnej $p = 0,75$). Oznacza to, że w badanej grupie krajów zdiagnozowaliśmy średnią siłę związku między interesującymi nas zmiennymi, jednak jest to związek nieistotny statystycznie, tzn. niepozwalający na dokonywanie generalizacji.

Nie jest jednak zaskoczeniem, że – zgodnie z „koncepcją poziomicy” – najmniejszy odsetek osób oceniających swój stan zdrowia jako zły lub bardzo zły (4,0 procent) występuje w egalitarnej Szwecji, bardzo wysoki zaś odsetek w skrajnie rozwarstwionych Portugalii (14,3 procent) i Polsce (12,9 procent). Kiedy przyglądamy się osobom deklarującym zły stan zdrowia w innych krajach egalitarnych ta liniowa zależność zanika. W Czechach, które według wskaźnika rozpiętości dochodów uznajemy za państwo egalitarne, minimalnie wyższy

odsetek osób składających deklarację złego stanu zdrowia (9,7 procent) niż w średnio rozwiniętej Francji (7,3 procent). Najgorzej oceniają swój stan zdrowia Węgrzy, żyjący w kraju o średniej rozpiętości dochodów (15,2 procent). Nie koresponduje to z ustaleniami autorów „konceptu poziomicy”. Węgrzy relatywnie najbardziej narzekają na swój stan zdrowia, w czym zdecydowanie odbiegają od „bliźniaka” w sferze rozwarstwienia dochodowego – Francji, ale także od przedstawicieli krajów o największej rozpiętości dochodowej (Polski i Portugalia). Tłumacząc osobliwość takich państw jak Węgry należałoby zatem rozważyć inny czynnik bądź czynniki odpowiedzialne za taką sytuację. Jednym z nich może być słaba jakość i dostępność usług zdrowotnych (Gaál 2004).

Kolejną ważną kwestią, obrazującą subiektywnie doświadczany stan zdrowia społeczeństwa, jest sygnalizowane zadowolenie ze swojego życia, które można uznawać (jeśli jest ono wyrażane) za deklarację świadcząca o dobrej kondycji zdrowotnej (w aspekcie fizycznym i psychicznym). Rozkład wyników dla interesujących nas krajów obrazuje wykres 2.

Wykres 2. Współczynnik Giniego a odsetek osób deklarujących poczucie zadowolenia ze swojego życia



Wskaźnik korelacji liniowej Pearsona dla wskaźnika Giniego i odsetka osób deklarujących poczucie zadowolenia z życia wynosi $r = -0,594$ (przy istotności

obustronnej $p = 0,006$). Istnieje zatem odwrotnie proporcjonalny związek między zmiennymi, a korelacja jest istotna statystycznie na poziomie 0,01 (dwustronnie).

Jak się okazuje, analiza danych ujawnia silny związek między nierównością a jakością życia. Żyjący w egalitarnym kraju Szwedzi najpowszechniej odczuwają zadowolenie z życia (68,1 procent), gdy tymczasem Portugalczycy zdecydowanie odstają w tym względzie od innych analizowanych państw (jedynie 17,5 procent). Poszukiwanie związków między rozkładem dochodów w społeczeństwie a oceną swego życia w pozostałych krajach nie daje już jednak obrazu pełnej, niezaprzeczalnej i silnej zależności. Egalitarnym Czechom blisko w kwestii odczuwania zadowolenia ze swojego życia do bardzo rozwarstwionej Polski (odpowiednio: 38,7 procent i 36,7 procent), średnio rozwarstwione Węgry znacznie ustępują w pozytywnych ocenach zadowolenia z życia nie tylko bliźniaczej w rozkładzie dochodów Francji (odpowiednio 25,4 procent i 40,9 procent), ale także i rozwarstwionej Polsce. Średnio rozwarstwieni Francuzi są nieco bardziej zadowoleni z życia niż egalitarni Czesi. Ponownie zatem istotne mogą się okazać inne od skali nierówności czynniki wpływające na ocenę jakości życia w konkretnych krajach.

Jeśli zatem chodzi o hipotezę pierwszą – im większa skala nierówności dochodowych, tym więcej jednostek oceniających swoje zdrowie jako złe bądź bardzo złe – to można ją potwierdzić jedynie w wypadku krajów znajdujących się na przeciwległych krańcach skali rozpiętości dochodów. Wśród Szwedów, Duńczyków i Finów jest znacznie mniej osób oceniających swoje zdrowie jako złe bądź bardzo złe niż wśród Polaków czy Portugalczyków, żyjących w silnie rozwarstwionych krajach. Doświadczane (co ważne: aktualnie) nierówności mogą być zatem ważnym motywem warunkującym ocenę własnego stanu zdrowia, ale nie mogą być traktowane jako determinanta decydująca. Przeczy temu sytuacja na Węgrzech, gdzie najwięcej osób ocenia swój stan zdrowia jako zły i bardzo zły (częściej niż w krajach bardziej rozwarstwionych). W tym względzie ważnym tropem może okazać się swoiste podobieństwo Węgrów do przedstawicieli innych państw dawnego „bloku socjalistycznego” w kwestii doświadczania „nagłych” nierówności w czasach transformacyjnych, których skutków w teraźniejszej ocenie sytuacji (ze skutkami dla samooceny zdrowia) nie zmienia aktualna doza egalitaryzmu.

Jeśli chodzi o hipotezę drugą – im bardziej kraj jest egalitarny, tym więcej w nim mieszka jednostek zadowolonych z życia – to należy uznać, że w tym wypadku ustalenia Wilkinsona i Pickett w pełni się potwierdzają. Wraz ze wzrostem nierówności spada poczucie zadowolenia z życia. Zwróćmy jednak uwagę, że w krajach postsocjalistycznych, niezależnie od stopnia nierówności (od egalitarnych Czech do rozwarstwionej Polski), mamy do czynienia z podobnym odsetkiem osób deklarujących zadowolenie z życia. W Estonii, na Słowacji, w Czechach, na Węgrzech i w Polsce zdecydowanie mniej jest ludzi

deklarujących zadowolenia z życia niż w państwach „starej” unijnej piętnastki. Może zatem postsocjalistyczne dziedzictwo i transformacyjna zmiana definicji sytuacji, niezależnie od rozkładu dochodów, determinuje stan zdrowia, przynajmniej w sferze subiektywnych ocen? Zwróćmy także uwagę na to, że kraje postsocjalistyczne są w tym względzie podobne do Grecji i Portugalii, czyli najbiedniejszych państw „starej” Unii. Nie ulega zatem wątpliwości, że samopoczucie mieszkańców jest do pewnego stopnia pochodną bezwzględnych zarobków wpływających na jakość życia. Im kraj biedniejszy, tym poczucie niezadowolenia wyższe, co niekoniecznie musi się ściśle wiązać ze skalą doświadczanych w nim nierówności.

Rozpiętość dochodów a zaufanie i aktywność społeczna

Konstruowane współcześnie definicje zaufania podkreślają jego wielowymiarową naturę i rolę w życiu społecznym. Piotr Sztompka i James Coleman podkreślają, że zaufanie jest zakładem, jakiego dokonują racjonalne jednostki starając się zdefiniować i przewidzieć niepewne działania innych ludzi (Sztompka 1999; Coleman 1990). Ten zakład opiera się na przekonaniu, że w swoich działaniach inna jednostka weźmie pod uwagę nasz interes (Lin 2001), bądź że będzie ono dla nas korzystne (Misztal 1996). Podstawą zaufania jest dobra wola lub pozytywne intencje innego podmiotu (Seligman 1997; Dunn 1988), a realnym wyrazem regularne, uczciwe, kooperujące zachowania innych zgodne z wypracowanymi normami (Fukuyama 1995). Ufać możemy ludziom, organizacjom i instytucjom opierając się na przekonaniu, że działają one prawidłowo, rzetelnie, w sposób nieegoistyczny i przemyślany, unikając działania na naszą szkodę. Tak zdefiniowane zaufanie stanowi podstawę kapitału społecznego, który z kolei stanowi naturalny budulec ładu społecznego wraz z dobrodziejstwami, jakie płyną z witalnych wspólnot, w których ludzie ufając sobie wzajemnie potrafią definiować wspólne cele i współdziałają na rzecz ich realizacji.

Powszechne społeczne zaufanie do ludzi i instytucji stanowi fundament budowanego dobrobytu, stabilności w sferze relacji społecznych, stabilności socjalnej poprzez powszechną asekurację i akceptację działań o rozproszonych społecznie korzyściach. Zaufanie gwarantuje spójność grup, stanowiąc w tym aspekcie instrument pozytywnej łączności między członkami grupy (Moody i White 2003), a w ramach tzw. *social cohesion theory* traktuje się je, obok więzi społecznej, identyfikacji, lojalności, społecznego zaangażowania i sieci relacji, jako przenikające się gwaranty wysokiej jakości życia grupowego, skutkującego spójnością społeczną (Friedkin 2004). Zaufanie wiąże się zatem z dobrobytem społecznym, który wynikać ma z zaistnienia spójności społecznej.

Drugim z fundamentów demokratycznego społeczeństwa, analizowanym obok zaufania w niniejszym studium, jest społeczne zaangażowanie utożsamiane przez nas z aktywnością społeczną. Społeczeństwa dobrobytu to najczęściej te, w których obywatele „biorą sprawy we własne ręce”, interesują się życiem publicznym i aktywnie w nim uczestniczą. Społeczeństwa dobrobytu to te, których obywatele angażują się w działalność w dobrowolnych stowarzyszeniach i organizacjach trzeciego sektora (Inglehart i Welzel 2005). Należy podejrzewać, że im mniej obywatele przejawia aktywność społeczną, z tym większymi nierównościami społecznymi boryka się dane państwo. Im bardziej zaś jest egalitarne, tym więcej obywatele ma poczucie znaczenia własnego osobistego udziału dla wypracowania wspólnych celów i tym częściej podejmują oni bezpośrednią działalność w dobrowolnych stowarzyszeniach. Z kolei w społeczeństwach o dużych nierównościach obywatele mogą mieć poczucie braku wpływu na bieg rzeczy. Mogą sądzić, że jedynie bogaci (czyli ludzie jednocześnie posiadający odpowiednie zasoby i uprawnienia, jeśli posłużymy się terminologią Ralfa Dahrendorfa, zob. 1993) wpływają na bieg wypadków, zatem nie warto się starać dla dobra wspólnego, warto dbać jedynie o siebie i najbliższych.

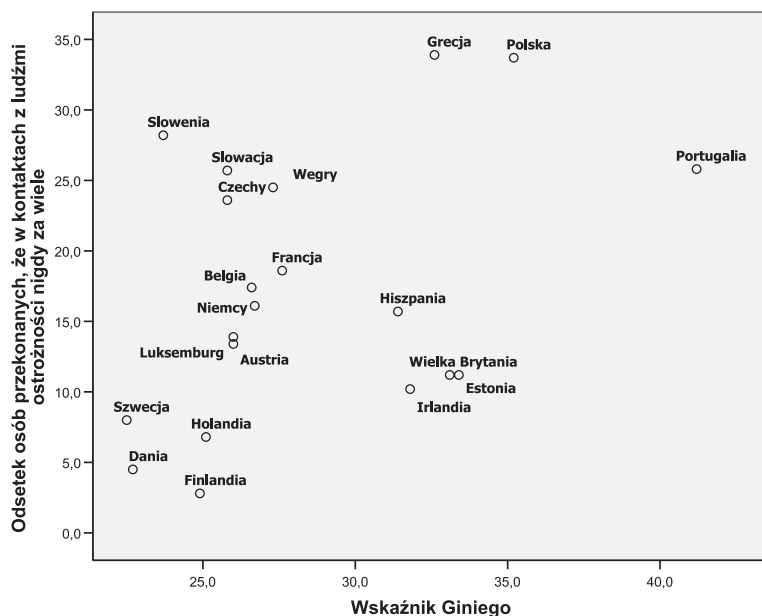
Czy zatem odpowiedzi respondentów zebrane w ramach ESS potwierdzają zależność między nierównością dochodów a deklarowanym zaufaniem do ludzi?

Problemu zaufania do innych jednostek dotyczą dwa pytania postawione w ramach ESS. W pierwszym z nich zadaniem respondentów było ustosunkowanie się do przekonania, że „w kontaktach z innymi ludźmi ostrożności nigdy za wiele”. W drugim z kolei zadaniem było ustosunkowanie się do tezy, że „przy nadarzającej się okazji większość ludzi chciałaby nas wykorzystać”. Jesteśmy zdania, że są one znakomitymi wskaźnikami zaufania do innych jednostek. Uzyskane wyniki obrazują wykresy 3 i 4.

Wskaźnik korelacji liniowej Pearsona dla wskaźnika Giniego i odsetka osób deklarujących, że należy być ostrożnym w kontaktach z innymi ludźmi, wynosi $r = 0,397$ (przy istotności dwustronnej $p = 0,83$). Oznacza to, że w badanej grupie krajów zdiagnozowaliśmy średnią siłę związku między interesującymi nas zmiennymi, jednak jest to związek nieistotny statystycznie.

Jak widać, potencjalny związek między brakiem nierówności a zaufaniem istnieje w odniesieniu do krajów skrajnie egalitarnych: Danii (tutaj zaledwie 4,5 procent respondentów deklaruje ostrożność w kontaktach z innymi ludźmi), Finlandii (2,8), Holandii (6,8) i Szwecji (8,0) oraz państw silnie rozwarstwionych: Grecji (aż 33,9 procent respondentów deklaruje ostrożność) i Polski (33,7). Okazuje się jednak, że w egalitarnych pod względem rozpiętości dochodów postkomunistycznych Czechach (23,6), Słowenii (28,2) i Słowacji (25,7), a także w średnich w rozkładzie dochodów Węgrzech (24,5), niemal ten sam odsetek respondentów deklaruje ostrożność w kontaktach z innymi (czyli brak zaufania), co w kraju względnie wysokich nierówności, czyli Portugalii (25,8).

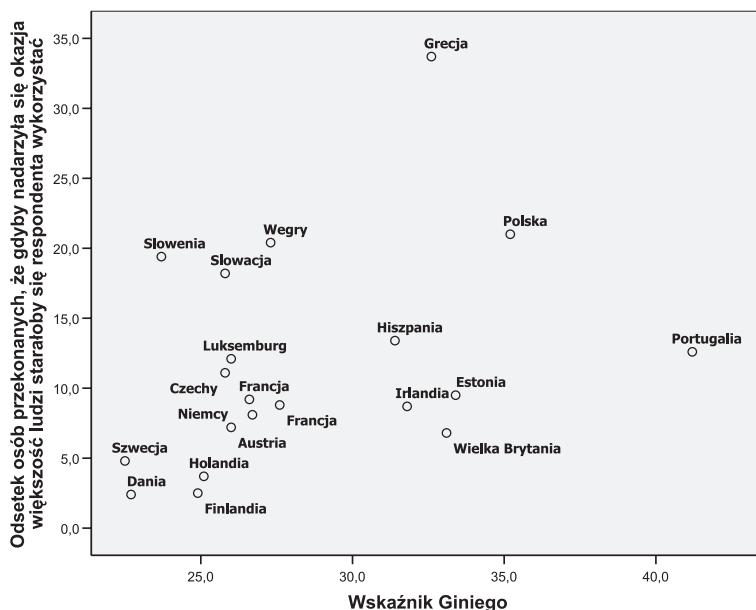
Wykres 3. Współczynnik Giniego a odsetek osób przekonanych, że w kontaktach z ludźmi ostrożności nigdy za wiele



Wskaźnik korelacji liniowej Pearsona dla wskaźnika Giniego i odsetka osób deklarujących przekonanie, że przy nadarzącej się okazji każdy chciałby ich wykorzystać, wynosi $r = 0,344$ (przy istotności dwustronnej $p = 0,137$). Oznacza to, że w badanej grupie krajów zdiagnozowaliśmy średnią siłę związku między interesującymi nas zmiennymi, jednak jest to związek nieistotny statystycznie.

Jeśli zatem chodzi o drugie z postawionych respondentom w ramach ESS pytań, sygnalizujących poziom zaufania w danym kraju, należy stwierdzić, że potencjalny związek nierówności z zaufaniem ponownie zachodzi w państwach bardzo egalitarnych i silnie rozwarstwionych. Spośród analizowanych krajów, w Danii i Finlandii jest najmniej osób przekonanych o tym, że przy nadarzącej się okazji każdy chciałby nas wykorzystać (deklaruje to – odpowiednio – jedynie 2,4 i 2,5 procent respondentów). Zauważmy jednak, że w średnio rozwarstwionych pod względem dochodów Węgrzech respondenci wykazują znacznie niższą dozę wiary w szczerść intencji innych ludzi (aż 20,4 procent respondentów uważa tutaj, że inni ludzie przy sposobności starać się będą ich wykorzystać) niż w bardzo podobnej do Węgier pod względem rozkładu dochodów Francji (uważa tak jedynie 8,8 procent Francuzów). Żyjący zatem w dosyć egalitarnym kraju Węgry wykazują mniej zaufania do innych ludzi niż Portugalczycy żyjący w silnie rozwarstwowym kraju (12,6).

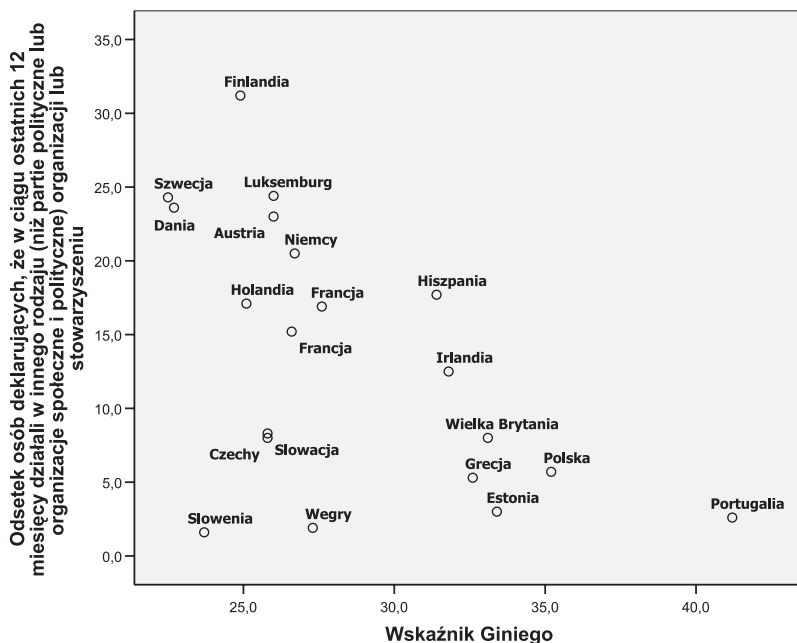
Wykres 4. Współczynnik Giniego a odsetek osób przekonanych, że gdyby nadarzyła się okazja, większość ludzi starałaby się respondenta wykorzystać



Poziom zaangażowania społecznego sondaże w ramach ESS pytanie o uczestnictwo respondentów w pracach stowarzyszeń i organizacji społecznych w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Wyniki ilustruje wykres 5.

Wskaźnik korelacji liniowej Pearsona dla wskaźnika Giniego i odsetka osób deklarujących aktywność społeczną mierzona uczestnictwem w pracach dobrowolnych stowarzyszeń w ostatnich 12 miesiącach wynosi $r = -0,557$ (przy istotności dwustronnej $p = 0,011$). Oznacza to, że w badanej grupie krajów zdiagnozowaliśmy wyraźną siłę związku między interesującymi nas zmiennymi. Korelacja jest istotna statystycznie na poziomie 0,05, dwustronnie. Co ważne, w sytuacji, kiedy zbadaliśmy współczynnik korelacji między interesującymi nas zmiennymi z pominięciem wpływu zmiennej kontrolnej odzwierciedlającej ogólnie definiowany materialny dobrobyt w konkretnych państwach UE, czyli PKB (przyjęliśmy wartości wskaźnika PKB zmierzone w tym samym roku [2004], co wartości współczynnika Giniego oraz dane zebrane w ramach ESS, zob. Eurostat 2007), okazało się, że zależność między nierównościami w rozkładzie dochodów a aktywnością „stowarzyszeniową” niewiele się „rozluźnia”. Wskaźnik korelacji wynosi $r = -0,481$ i jest to zależność istotna statystycznie.

Wykres 5. Współczynnik Giniego a odsetek osób deklarujących działalność w stowarzyszeniu lub organizacji w ciągu ostatnich 12 miesięcy



Okazuje się zatem, że choć zdiagnozowana przez Wilkinsona i Pickett silna korelacja między zaufaniem a skalą nierówności społecznych nie znajduje w naszych analizach potwierdzenia, to istnieje wyraźny związek między stopniem rozwarstwienia dochodów a aktywnością społeczną (czym autorzy koncepcji pojmowali się nie zajmowali). W tej konkurencji zdecydowanie wygrywają państwa egalitarne, takie jak Finlandia (31,2 procent respondentów deklaruje tu działalność w stowarzyszeniach bądź organizacjach społecznych), Szwecja (24,3) i Dania (23,6). Czechy, czyli kraj niemal równie egalitarny jak Finlandia, pozostaje za nią daleko w tyle (ledwo 8 procent), jeśli chodzi o zaangażowanie obywateli w działalność społeczną. Co ważne, obywatele „średniaka” w rozkładzie dochodów, czyli Węgrzy (1,9 procent), są mniej aktywni społecznie od obywateli krajów skrajnie rozwarstwionych – Polscy (5,7 procent) i Portugalii (2,6 procent). Mimo tych różnic, ponownie zwraca się uwagę na odrębność krajów postsocjalistycznych. Nie bacząc na różnice w stopniu egalitaryzmu, można zaliczyć Polskę, Estonię, Węgry, Słowację, Czechy i Słowenię do jednej grupy państw, których obywatele nie są specjalnie aktywni, w której to konkurencji kroku dotrzymują im jedynie obywatele krajów bardzo silnie rozwarstwionych – Grecji i Portugalii.

Czy zaprezentowane dane pozwalają na wykazanie liniowego, niezaprzeczalnego związku między nierównościami dochodowymi w konkretnym kraju a poziomem deklarowanego zaufania do ludzi? Nasza odpowiedź brzmi: raczej nie.

Jeśli chodzi o zaufanie, to zasadna wydaje się teza, że należy je traktować jako jeden z warunków prowadzących do (a nie wynikających z) egalitarnego rozkładu dochodów, jednak zdecydowanie nie jest to warunek wystarczający. Najwyższy poziom zaufania do ludzi wykazują mieszkańcy krajów egalitarnych, zwłaszcza skandynawskich. W państwach tych na bazie doświadczeń historycznych budowano politykę promocji wiarygodności jednostkowej i instytucjonalnej jednocześnie, ucząc i motywując do współodpowiedzialności. Zaufanie w tych krajach rosło poprzez wielowiekowy proces budowania myślenia i działania wspólnotowego, co przy wielu innych czynnikach (sygnalizowanych wcześniej) przełożyło się na rozpowszechniony (a nie skoncentrowany) dobrobyt.

W przypadku państw postkomunistycznych, niezależnie od wartości wskaźnika Giniego, zasadne wydaje się twierdzenie o wpływie doświadczeń komunizmu na poziom zaufania. Niski poziom zaufania wynika z odziedziczonej w toku bliskiej historii nieufności do rządu i wszczepianej przez aparat komunistycznej władzy nieufności do innych jednostek.

Egalitaryzm w Czechach nie wyrasta zatem na zaufaniu, tak jak stosunkowo wysoki poziom zaufania w republikańskiej (solidarnościowej) Francji nie przekłada się na spłaszczoną strukturę społeczną. Wyższa doza egalitaryzmu na Węgrzech względem Portugalii nie bazuje na większym zaufaniu do innych ludzi i instytucji – przeczą temu dane ESS. Choć można sobie wyobrazić, że powszechne podobieństwo dochodowe przekłada się na relacje między ludźmi oparte na ufności do kogoś, kto „nie odstaje” ode mnie w sferze materialnej zamożności i że taka sytuacja rodzi rozpowszechnione postawy osobowościowe oparte na ufności, to jednak zaprezentowane tutaj dane nie pozwalają na wskazanie braku nierówności jako źródła rozpowszechnionej ufności między ludźmi i zaufania do instytucji. Jednym z kluczowych czynników wydaje się tu historia polityczna i ekonomiczna ze skutkami dla sfery psychologicznej i społecznej.

Okazuje się jednak, że okoliczności historyczne nie zaburzają wyraźnej korelacji między rozpiętością dochodów a aktywnością społeczną. Można zasadnie twierdzić, że im niższy poziom egalitaryzmu w danym kraju unijnym, tym mniejsza chęć jego mieszkańców do uczestnictwa w życiu społecznym na poziomie dobrowolnych stowarzyszeń i organizacji. Mimo stwierdzenia tej generalnej zależności należy dodać, że dziedzictwem systemu komunistycznego obowiązującego jeszcze 20 lat temu w każdym z analizowanych tu państw Europy Środkowo-Wschodniej, jest brak zaangażowania w działalność stowa-

rzyszeń i organizacji społecznych, swoista niechęć do tego typu działalności, która zarówno egalitarnym Czechom, jak i skrajnie rozwarstwowionym Polakom może się nadal kojarzyć z zaangażowaniem politycznym. W każdym z wymienionych w czasie panowania realnego socjalizmu przerwano bogate tradycje społecznikowskie, które dopiero teraz są restaurowane, dopiero teraz się odradzają. Dodatkowo, brak zainteresowania działalnością społeczną w silnie rozwarstwowionych, acz mających najzupełniej odmienne doświadczenia historyczne Polsce i w Portugalii można tłumaczyć „zamknięciem” tych katolickich kultur w obrębie subświata rodzinnego (co się mocno wiąże z brakiem zaufania do wszystkich ludzi spoza rodziny).

Rozpiętość dochodów a aktywność kulturalna

Najnowsze ustalenia badaczy konsumpcji kultury (Jenkins 2006), mówiące o wzroście aktywności kulturalnej (na przykład czytelnictwa książek lub kupna nagrań muzycznych) oraz „twórczego przetwórstwa” w dobie Sieci, zderzają się z ustaleniami na temat bardzo słabej liczebnie aktywności kulturalnej (czyli aktywności na styku konsument – formalna instytucja kultury) w wielu krajach europejskich, choćby takich jak Grecja. Także najnowsze badania aktywności kulturalnej w krajach postkomunistycznych, takich jak Polska (Szlendak 2009), pokazują, że przy ogólnym dramatycznym spadku czytelnictwa, zainteresowania teatrem albo sztuką współczesną, czytają, chodzą na wystawy i uczestniczą w koncertach muzyki klasycznej niemal wyłącznie „wybrani” mieszkańcy największych miast (relatywnie młodzi, lepiej wykształceni, zasobni, ewentualnie lepiej wykształceni emeryci dysponujący wolnym czasem, choć niedysponujący zasobami finansowymi). Tego rodzaju informacje zmuszają do konstatacji, że nie sposób ustaleń apologetów Kultury 2.0 (w której aktywność kulturalna i działalność twórcza rozszerzają się i będą rozszerzać, szybko stanowiąc najpoważniejszy dział gospodarek państw postindustrialnych) generalizować i uogólniać, rozciągając ich wnioski na wszystkie populacje, nawet w obrębie tzw. kultury zachodniej. Najwyraźniej w niektórych państwach zachodnich aktywność kulturalna się rozwija, a w innych wręcz przeciwnie – wydaje się zanikać.

Dlaczego tak jest? Jak wytłumaczyć fakt, że w pewnych miejscach na świecie aktywność kulturalna i twórczość artystyczna (choćby ta „sieciowa” i „amatorska”) kwitnie, a w innych pozostaje na zastanawiająco niskim poziomie, co widać choćby w niskiej liczbie artystów zdobywających prestiżowe stypendia, w małej liczbie widzów spektakli teatralnych, bardzo słabym czytelnictwie książek i prasy itp.? Dlaczego w jednym kraju Unii Europejskiej relatywnie niewiele osób zajmuje się działalnością twórczą, niewielka jest tak-

że aktywność kulturalna mierzona czytelnictwem książek albo uczestnictwem w koncertach, wystawach itp. i niewiele osób jest zatrudnionych w „przemysle kulturalnym”, w drugim zaś wszystkie te wskaźniki pozostają na bardzo wysokim poziomie?

Konwencjonalne sposoby wyjaśnienia tego stanu rzeczy sprowadzają się do twierdzeń, że w tych pierwszych krajach brak odpowiedniej edukacji artystycznej albo że zajętym pracą zawodową ludziom brak czasu na teatr czy czytanie książek. Intuicja badawcza podpowiada także, że odpowiadają za to takie czynniki, jak stopień wykształcenia danego społeczeństwa w skali masowej, zamożność jego obywateli (a konkretnie to, ilu obywateli można zaliczyć w poczet klasy średniej o ustabilizowanych gustach „wysokich”), albo ludzi zamieszkujących duże aglomeracje i wieś. Kondycja artystów i galerii sztuki wydaje się zależeć od tych samych czynników. Im więcej jest w danej populacji wykształconych, majątnych osób o utrwalonym w trakcie socjalizacji i celowej edukacji guście artystycznym, tym więcej zarabiają plastycy, galerie i firmy aukcyjne.

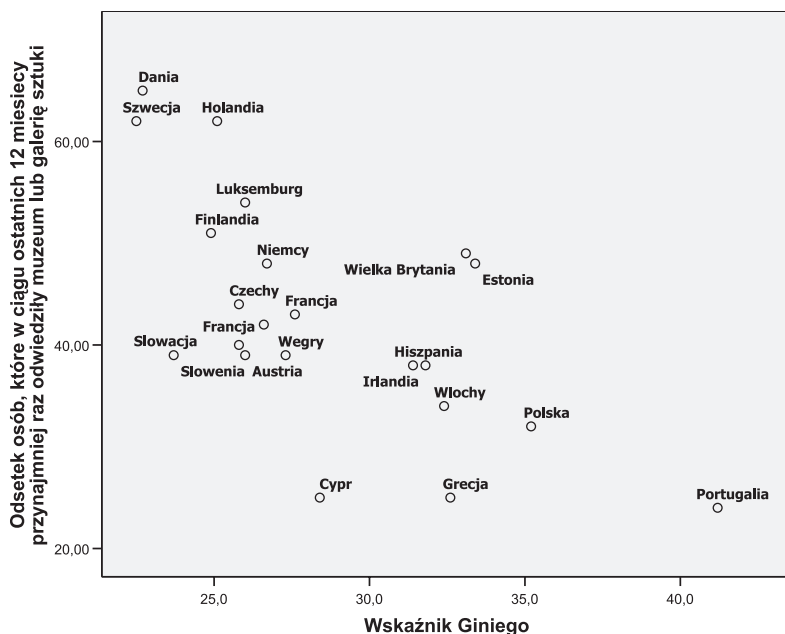
Być może jednak wcale nie chodzi ani o brak czasu, a nawet nie o liczbę potencjalnych odbiorców, wykształconych i majątnych przedstawicieli klasy średniej podłączonych do sieci. Być może coś zupełnie innego decyduje o wzroście bądź spadku aktywności kulturalnej w skali społeczeństwa. Jedną z możliwych odpowiedzi kryje się w koncepcji poziomicy. Może wysoka rozpiętość dochodów jest skorelowana z niską aktywnością kulturalną mierzoną w skali całych państw? Być może jest tak, że aktywność kulturalna i twórczość artystyczna rozwijają się wszędzie tam, gdzie jest mała nierówność społeczna mierzona nikłą rozpiętością dochodów, nie zaś tam, gdzie występuje silna, choć wąska, klasa uprzywilejowana? Analogicznie, może niska aktywność kulturalna występuje wszędzie tam, gdzie ludzie zajmują się podwyższaniem swojej pozycji społecznej w „klasyczny” sposób, to znaczy koncentrując się na pozyskiwaniu materialnych symboli prestiżu? Tak właśnie dzieje się w państwach silnie rozwarstwionych pod względem dochodów, może zatem wysoka nierówność dochodów w nich jest skorelowana ze słabą aktywnością kulturalną? Ciekawe, czy równie niska aktywność kulturalna występuje we wszystkich krajach silnie rozwarstwionych, a równie wysoka w egalitarnych? Sprawdźmy.

Pierwszym, z istotnych dla analizy, zagadnień jest ewentualna korelacja między wskaźnikiem Giniego a odsetkiem osób deklarujących, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy odwiedzili choć raz galerię sztuki lub muzeum. Korelację tę ilustruje wykres 6.

Wskaźnik korelacji Pearsona dla wskaźnika Giniego oraz odsetka respondentów, którzy w ostatnich 12 miesiącach przynajmniej raz odwiedzili galerię sztuki lub muzeum wynosi $r = -0,647$ (przy istotności $p = 0,001$). Można

zatem wykazać wyraźny związek między zmiennymi o charakterze negatywnym (odwrotnie proporcjonalnym). Korelacja ta jest istotna statystycznie na poziomie 0,01 (dwustronnie). W sytuacji, kiedy w analizie zależności między tymi dwiema zmiennymi wyłączymy zmienną kontrolną w postaci wartości PKB (czyli wyłączymy czynnik narodowej zamożności) związek wciąż jest wyraźny ($r = -0,595$) oraz istotny statystycznie.

Wykres 6. Współczynnik Giniego a odsetek osób, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy przynajmniej raz odwiedziły muzeum lub galerię sztuki

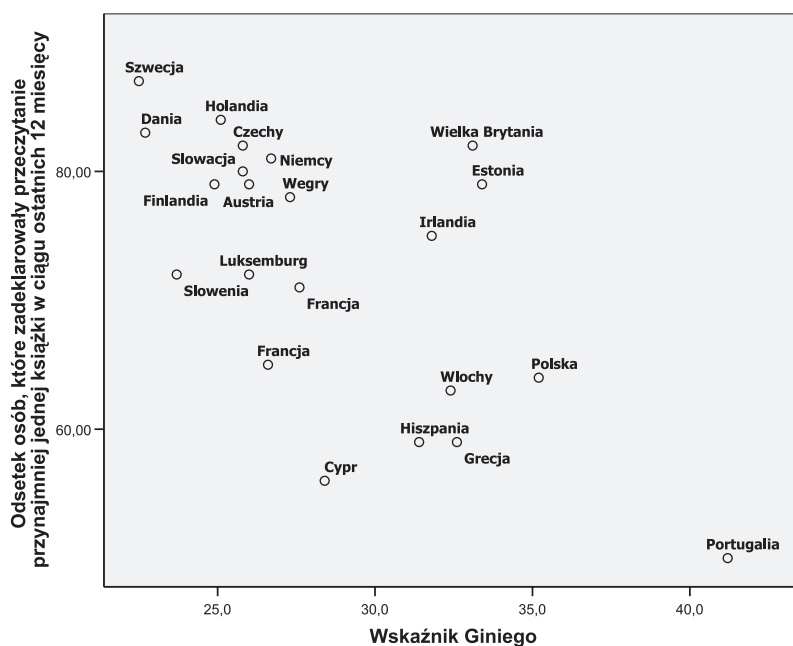


Nie ulega wątpliwości, że istnieje wyraźna zależność między stopniem nierówności społecznych w danym kraju a skłonnością jego obywateli do odwiedzania galerii sztuki i muzeów. Wysoki egalitaryzm koreluje się z aktywnym uczęszczaniem do przybytków sztuki „wysokiej”, średnia rozpiętość dochodów ze średnią aktywnością, a wysoka rozpiętość dochodów wydaje się zniechęcać do chodzenia do galerii czy muzeum. Różnica w tym zakresie między egalitarnymi Szwecją (62,0 procent), Danią (65,0) i Holandią (62,0) a dotkniętymi silnymi nierównościami społecznymi Polską (32,0), Grecją (25,0) i Portugalią (24,0) jest aż nadto wyraźna. Podobnie jak w wypadku poprzednich zmiennych, można zaobserwować jednak grupy państw, które wymykają się tej prostej, liniowej zależności. Należą do nich ponownie silnie rozwarstwio-

ne Estonia (48,0) i Wielka Brytania (49,0), w których odwiedzanie muzeów pozostaje na poziomie państw egalitarnych, oraz średnio rozwarstwiony Cypr (25,0) i silnie rozwarstwiona Grecja, w których tego rodzaju aktywność kulturalna jest bardzo niska.

Drugie z interesujących nas zagadnień, jeśli chodzi o aktywność kulturalną, to ewentualna zależność między czytelnictwem książek a skalą nierówności społecznych. Wykres 7 ilustruje korelację między odsetkiem osób, które w danym kraju zadeklarowały przeczytanie w ciągu ostatnich 12 miesięcy choć jednej książki, a współczynnikiem Giniego.

Wykres 7. Współczynnik Giniego a odsetek osób, które zadeklarowały przeczytanie przynajmniej jednej książki w ciągu ostatnich 12 miesięcy



Wskaźnik korelacji liniowej Pearsona dla współczynnika Giniego oraz odsetka respondentów, którzy przez 12 miesięcy przeczytali przynajmniej jedną książkę wynosi $p = -0,679$ (przy istotności $p = 0,001$). Można zatem stwierdzić wyraźną korelację ujemną (odwrotnie proporcjonalną) między zmiennymi. Korelacja jest istotna statystycznie na poziomie 0,001 (dwustronnie), co pozwala na generalizację w próbie krajów unijnych. Jako uzupełnienie warto dodać, że wyłączenie zmiennej kontrolnej w postaci wartości PKB dla analizowanych krajów nie osłabia realnie zależności między zmiennymi

– wartość wskaźnika korelacji wynosi $r = -0,640$ i jest istotna statystycznie (dwustronnie).

Okazuje się zatem, że czytanie książek jest silnie skorelowane z doświadczanymi nierównościami. Im większa rozpiętość dochodów w danym kraju, tym mniej osób czyta książki. Różnica między krajami egalitarnymi a tymi o silnych rozpiętościach jest w tym zakresie aż nadto wyraźna. W egalitarnej Szwecji (87,0 procent), Danii (83,0) czy w Czechach (82,0) zdecydowanie więcej osób deklaruje, że przez ostatni rok przeczytało choć jedną książkę, aniżeli w silnie rozwarstwionych Polsce (64,0) czy Portugalii (50,0). Zaznacza się tutaj także wyraźna odrębność krajów śródziemnomorskich, takich jak Grecja (59,0), Cypr (56,0) i Hiszpania (59,0), w których czytelnictwo książek pozostaje na bardzo niskim poziomie, choć na Cyprze notujemy średnią rozpiętość dochodów, podczas gdy w Grecji i w Hiszpanii skala nierówności społecznych jest raczej wysoka. Ciekawe odstępstwo stanowią także, ponownie, kraje o silnych rozpiętościach dochodów – Wielka Brytania (82,0) i Estonia (79,0), w których czytelnictwo książek pozostaje mimo rozpiętości zarobków na wysokim poziomie.

Nie ulega zatem wątpliwości, że aktywność kulturalna mierzona za pomocą deklaracji czytania książek i chodzenia do muzeum/galerii jest silnie skorelowana ze stopniem nierówności dochodów i skalą nierówności społecznych. Im bardziej kraj jest egalitarny, im mniejszy jest dystans dzielący najbogatszych od najbiedniejszych, tym częściej ludzie deklarują przeczytanie choć jednej książki przez ostatnie 12 miesięcy i tym częściej deklarują odwiedzenie choć raz w tym okresie galerii/muzeum. Im zaś ten dystans jest większy, tym aktywność kulturalna jest rzadsza.

Możemy zatem w wypadku państw unijnych z powodzeniem przewidzieć skalę nierówności społecznych znając dane na temat aktywności kulturalnej i odwrotnie, co należy uznać za wynik intrygujący. O ile można zakładać, że takie problemy społeczne jak brak zaufania, liczba osób dotkniętych chorobami psychicznymi czy cięża nastoletnich kobiet (na które wskazują Wilkinson i Pickett) są faktycznie uwarunkowane skalą rozpiętości dochodowych, o tyle aktywność kulturalna jawiła się dotąd jako sfera, która niewiele ma wspólnego ze skalą nierówności społecznych. Niska aktywność kulturalna w krajach relatywnie ekonomicznie rozwiniętych, w których silne industrialne podziały klasowe zanikają, była dotąd wyjaśniana raczej w odniesieniu do ogólnej liczby osób nieodpowiednio wykształconych albo ubogich, które były albo niezainteresowane, albo z uwagi na szczupłość środków po prostu niezdolne do aktywności kulturalnej, zwłaszcza na poziomie „kultury wysokiej” (jeśli za tego rodzaju aktywność uznamy chodzenie do galerii).

Tymczasem czynnikiem niskiej aktywności kulturalnej może być nierówność społeczna, o czym świadczy choćby przykład Polski, gdzie aktywność

kulturalna jest na wyjątkowo niskim poziomie, a nierówność społeczna jest wyjątkowo wysoka. Wzrastający w naszym kraju z roku na rok poziom skolaryzacji na poziomie wyższym wcale nie sprzyja wzrostowi zainteresowania sferą kultury, a zatem problem leży gdzie indziej niż w braku odpowiedniego wykształcenia. Nawet wyedukowani na poziomie wyższym Polacy uczestniczą w wyścigu szczurów, dążąc do wysokiego statusu społecznego „konwencjonalną” drogą zdobywania dóbr materialnych, zamiast – jak Szwedzi chociażby – dążyć „do sensu” aktywnie uczestnicząc w kulturze. Bogacący się i coraz lepiej wykształceni Polacy „nie mają czasu” na aktywność kulturalną, ponieważ skupieni są na ściganiu najlepiej uposażonych, którzy stanowią dla nich grupę odniesienia. Dlatego warunki skrajnych rozpiętości dochodów i skrajnej nierówności społecznej to jednocześnie warunki niesprzyjające aktywności kulturalnej, zniechęcające do niej w sytuacji, kiedy trzeba nadrobić przepaść ekonomiczną i społeczną między skrajnymi grupami. Tym samym z aktywności kulturalnej wyłączona jest nawet kategoria tradycyjnie aktywna kulturalnie – klasa średnia formująca się od 20 lat po transformacji ustrojowej. Boom edukacyjny z często marną ofertą edukacyjną i pozbawioną siły wychowawczej (kulturotwórczej w rozumieniu wyższych wartości) działalnością biznesowo nastawionych placówek kształcenia pozwolił na strukturalny skok, ale już nie na ukształtowanie jakościowo (kulturowo) odrębnej kategorii. W praktyce przedstawiciele nieugruntowanej klasy średniej w sferze gustów i stylów życia realizują pragnienia swoich rodziców, zakorzenionych w niższych kategoriach strukturalnych, jednocześnie kultywując podobne oceny i potrzeby w odniesieniu do oferty kulturalnej. A zatem przeważa przysłowiove „mieć” niż „być”, a jeśli już „być” to raczej w konkretnym miejscu – w galerii handlowej albo na egipskiej plaży.

Podsumowanie

Choć Wilkinson i Pickett wykazują silną korelację między wzrastającą nierównością społeczną a pogarszaniem się zdrowia publicznego, to czynią to biorąc pod uwagę „twarde” dane, takie jak liczba osób korzystających z pomocy psychiatrycznej czy śmiertelność niemowląt. Kiedy jednak przyglądamy się zależnościom między nierównością społeczną a subiektywnym poczuciem zdrowia, korelacja nie jest już tak widoczna. Mimo to bez wątplenia na krańcach skali rozpiętości dochodów widać wyraźne różnice w tym zakresie. Obywatele państw bardzo egalitarnych czują się znacznie zdrowsi od obywateli krajów silnie rozwarstwionych. Dodać należy, że – naszym zdaniem – odgrywa tutaj istotną rolę czynnik nieuwzględniony przez Wilkinsona i Pickett, czyli socjalistyczna przeszłość niektórych z nich. Poczucie zdrowia

w krajach postsocjalistycznych jest generalnie niższe niż w tych nieobciążonych podobną historią. Nie ma za to wątpliwości w kwestii zależności między skalą rozpiętości dochodów a subiektywnym poczuciem zadowolenia z życia. Im bardziej egalitarny kraj, tym większy odsetek jego ludności deklaruje zadowolenie z życia.

Jeśli chodzi o drugie z badanych tutaj zjawisk – zaufanie – to jakkolwiek można dostrzec pewną korelację między wzrastającą nierównością społeczną mierzoną wskaźnikiem Giniego a spadającym zaufaniem (zwłaszcza wobec skrajnych w rozkładzie dochodów krajów skandynawskich i – z drugiej strony – Portugalii), okoliczności historyczne oraz obowiązujące w niektórych krajach wartości decydują o ważkich wyjątkach od reguły, odkrytej przez Wilkinsona i Pickett. Z pewnością bardzo interesujący jest fakt, że brak aktywności społecznej i uczestnictwa w stowarzyszeniach jest wyraźnie skorelowany ze skalą egalitaryzmu/rozwarstwienia i to we wszystkich analizowanych krajach unijnych.

Najbardziej zaskakujące wyniki przyniosła analiza aktywności kulturalnej. Bez wątpienia istnieje wyraźna, możliwa do uogólnienia w skali Unii Europejskiej, zależność między stopniem rozwarstwienia danego kraju pod względem dochodów a częstotliwością odwiedzania galerii sztuki i czytelnictwem książek. Im większe rozwarstwienie, im większe w nim występują nierówności, tym mniej osób sięga po książki i odwiedza galerie sztuki. Jest to wynik zaskakujący tym bardziej, że zależność utrzymuje się nawet po włączeniu do analiz zmiennej w postaci PKB. Wydawałoby się, że ludzie przejawiają aktywność kulturalną tam, gdzie ich po prostu na to stać. Im wyższe zarobki, tym częściej ludzie chodzą do galerii albo muzeów i tym więcej czytają. Okazuje się, że czytają więcej także wtedy, kiedy rozpiętość dochodów jest niewielka.

Nie sposób zatem, korzystając z danych ESS i Eurostatu potwierdzić wszystkich ustaleń Wilkinsona i Pickett, jednak przyjrzenie się zjawiskom nieprzeanalizowanym przez tych badaczy w kontekście ich koncepcji daje zaskakujące rezultaty. Generalnie, zasada odkryta przez brytyjskich epidemiologów „działa”, jednak nie we wszystkich wymiarach i nie bezdyskusyjnie. Książka Wilkinsona i Pickett nosi podtytuł *Why More Equal Societies Almost Always Do Better*. Nasze studium akcentuje jedno z użytych w tym podtytule słów – *almost*.

Literatura

- Atkinson, Anthony B. 1998. *Poverty in Europe*. Oxford: Blackwell Publishers.
- Atkinson, Anthony B. 1998a. *Social Exclusion, Poverty and Unemployment*. W: A.B. Atkinson i J. Hills (red.). *Exclusion, Employment and Opportunity*. London: London School of Economics, s. 39–45.

- Auletta, Ken. 1982. *The Underclass: A Class Apart?* New York: Random House.
- Beckfield, Jason. 2004. *Does Income Inequality Harm Health? New Cross-National Evidence*. „Journal of Health and Social Behavior” t. 45, 3: 231–248.
- Coleman, James. 1990. *Foundations of Social Theory*. Cambridge: Harvard University Press.
- Dahrendorf, Ralf. 1993. *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*. Warszawa: Czytelnik.
- De Vylder, Stefan. 1996. *The Rise and Fall of the Swedish Model*. Occasional Paper, 26 (http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr1996/papers/stefan_de_vylder.pdf).
- Dunn, John. 1988. *Trust and Political Agency*. W: D. Gambetta (red.). *Trust: Making and Breaking Cooperative Relations*. Oxford: Basil Blackwell, s. 73–93.
- European Cultural Values*. 2007. Special Eurobarometer 278./Wave 67. TNS Opinion & Social (http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/ebs/ebs_278_en.pdf).
- Eurostat*. 2007. EU-SILC Users' Data Base, version 27, June 2007.
- Friedkin, Noah E. 2004. *Social Cohesion*. „Annual Review of Sociology” 30: 409–425.
- Fukuyama, Francis. 1995. *Trust: The Social Virtues and the Creation of Prosperity*. New York: Free Press.
- Gaál, Peter. 2004. *Health Care Systems in Transition: Hungary*. Copenhagen: WHO Regional Office for Europe on behalf of the European Observatory on Health Systems and Policies.
- Galbraith, John K. 2004. *The Economics of Innocent Fraud Truth For Our Time*. Houghton: Mifflin Company.
- Growing Regions, Growing Europe*. 2007. Fourth report on economic and social cohesion. European Union.
- Growing Unequal? Income Distribution and Poverty in OECD Countries*. 2008. OECD Publishing.
- Hanley, Lynsey. 2009. *The Way we Live Now*. „Guardian”, 14 marca (<http://www.guardian.co.uk/books/2009/mar/13/the-spirit-level>).
- Hofstede, Geert i Gert Jan Hofstede. 2007. *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Inglehart, Ronald i Christian Welzel. 2005. *Modernization, Cultural Change, and Democracy: The Human Development Sequence*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Jen, Min Hua, Kelyvn Jones i Ron Johnston. 2009. *Global Variations in Health: Evaluating Wilkinson's Income Inequality Hypothesis using the World Values Survey*. „Social Science & Medicine” t. 68, 4: 643–653.
- Jencks, Chris i inni. 1972. *Inequality: A Reassessment of the Effect of Family and Schooling in America*. New York: Basic Books.
- Jenkins, Henry. 2006. *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Jowell, Roger (Central Coordinating Team). 2007. *European Social Survey 2006/2007. Technical Report*. London: Centre for Comparative Social Surveys City University.
- Katz, Eliakim i Jacob Rosenberg. 1989. *Rent-seeking for Budgetary Allocation: Preliminary Results for 20 Countries*. „Public Choice” 60: 133–144.

- Lin, Nan. 2001. *Social Capital: A Theory of Social Structure and Action*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Misztal, Barbara. 1996. *Trust in Modern Societies*, Cambridge: Polity Press.
- Moody, James i Douglas R. White. 2003. *Structural Cohesion and Embeddedness: A Hierarchical Concept of Social Groups*. „American Sociological Review” 68: 103–127.
- Murray, Charles. 1984. *Losing Ground. American Social Policy, 1950–1980*. New York: Basic Books.
- Murray, Charles. 1990. *The Emerging British Underclass*. London: Institute of Economic Affairs.
- Olson, Mancur. 1967. *The Logic of Collective Action*. Cambridge: Harvard University Press.
- Sachs, Jeffrey. 2005. *The End of Poverty. How We Can Make It Happen in Our Lifetime*. London: Penguin Books.
- Schor, Juliet. 1998. *Overspent American. Why We Want What We Don't Need*. New York: Harper Perennial.
- Seligman, Adam B. 1997. *The Problem of Trust*. Princeton-New Jersey: Princeton University Press.
- Sen, Amartya. 1999. *Development as Freedom*. New York: Knopf.
- Szlendak, Tomasz. 2009. *Aktywność kulturalna w mieście dużym i małym*. W: B. Fatyga i W. Burszta (red.). *Raport o stanie i różnicowaniach kultury miejskiej w Polsce*. Warszawa MKiDN, niepublikowany maszynopis.
- Sztompka, Piotr. 1999. *Trust: A Sociological Theory*. Cambridge: Cambridge University Press.
- The Cultural Economy and Cultural Activities in the EU 27*. 2007. Eurostat News Release, 146, October.
- The Social Situation in the European Union 2007. Social Cohesion Through Equal Opportunities*. 2008. European Commission (http://ec.europa.eu/employment_social/spsi/reports_social_situation_en.htm).
- Wilkinson, Richard G. 1996. *Unhealthy Societies. The Afflictions of Inequality*. London: Routledge.
- Wilkinson, Richard G. i Kate Pickett. 2007. *The Problems of Relative Deprivation. Why some societies do better than others*. „Social Science & Medicine” 65: 1965–1978.
- Wilkinson, Richard G. i Kate Pickett. 2009. *The Spirit Level. Why More Equal Societies Almost Always Do Better*. London: Allen Lane.
- World Development Indicators* (<http://web.worldbank.org>).

The Spirit Level Concept: Wonderful Remedy or Utopian Therapy?

Summary

This article aims at verifying the findings by Richard G. Wilkinson and Kate E. Pickett (2009) which point to a strong correlation between the income gap and the escalation of social problems. Wilkinson and Pickett's thesis, described here as 'the Spirit Level concept', states that all kinds of social problems (ranging from drug abuse to lack of trust among people) are directly connected with the scale of social inequality in a given country. In this article we test this concept by analyzing the relation between the income gap in a particular country and four important problems: health condition, trust, social activity and cultural activity. We investigate this relation in European Union countries.

Key words: The Spirit Level concept; income gap; inequality; trust; health condition; social activity; cultural activity.

